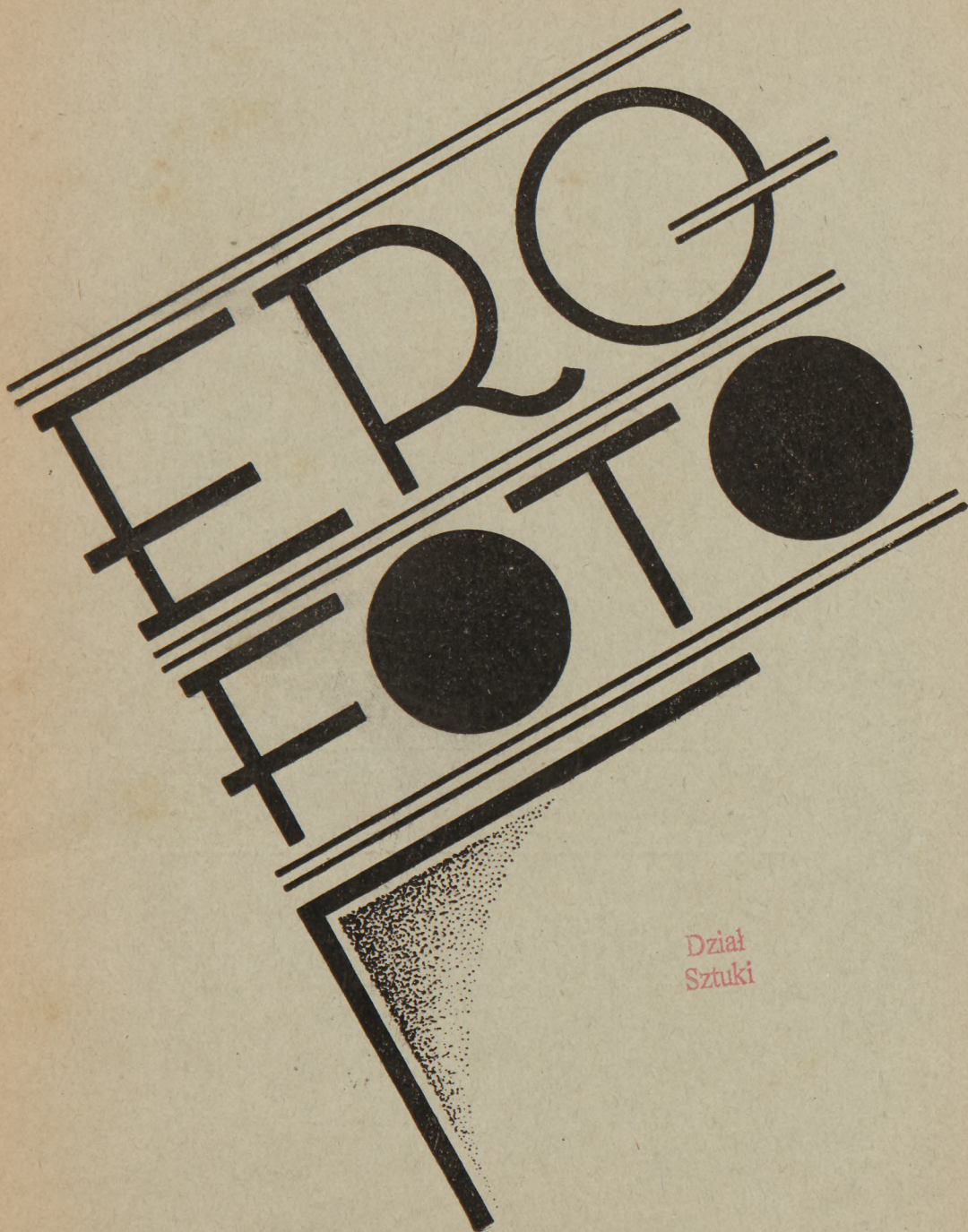


C. 79



Dział
Sztuki

Zeszyt 4-ty

1936

SPIS TREŚCI:

	Strona
Słońce i woda przed obiektywem	1-3
Amatorska fotografia sportowa	3-6
Kwiaty pozują	6-7
Polowanie na białe twarze	8-9
Tonowanie przezroczy	9-11
Kilka słów o mikrofotografii	11-12
Przedłużamy nasz II Konkurs fotograficzny	13
Nasze ilustracje	14-15
Nasi Czytelnicy przy pracy	15-17
Rozmaitości	18-19
Kronika kwartalna	19-21
Prasa krajowa	22-24
Wystawy	24-25
Aparaty i fotografia miniaturowa w świetle krytyki	25-27
Pan Marcin fotografuje . . . , humoreska	27-28

„Ero - Foto” otrzymać można bezpłatnie we wszystkich składach przyborów fotograficznych w całej Polsce.

Tłoczono w drukarni Wytwórni „Ero” w Poznaniu,
w nakładzie 25,000 egz.

Rotograwura Drukarni św. Wojciecha w Poznaniu.

REDAKTOR : ZENON MAKSYMOWICZ

Kc 73/09

30,-

ERO FOTO

Kwartalnik ilustrowany poświęcony fotografii amatorskiej.

Organ Wytwórni Fotochemicznej „Ero” w Poznaniu.

Wychodzi na wiosnę, lato, jesień i zimę.

Nr. 4

1936



Szt, 76328

Dział
Sztuki



SŁOŃCE I WODA PRZED OBJEKTYWEM

W czasie, kiedy to na ulicy zauważyć można tu i ówdzie dzieci, niosące lody w wafelkach, lub też wogóle wózki z lodami, otoczone przez szukających orzeźwienia, możemy być zupełnie pewni, że wtedy jest prawdziwe lato. Z tem zaś połączone jest uszczęśliwiające wylegiwanie się na plaży. Białe, zielone, żółte, czerwone i w wielu innych jaskrawych kolorach świecą trykoły kąpielowe, czarując niejednych. Innym znowu wraz z przepięknym błękitem nieba, morza lub jeziora, jak niemniej z srebrzyście błyszczącym wybrzeżem dają mnogość tematów do odtwarzania pięknego krajobrazu. Ci ostatni to nie kto inny, jak właśnie my fotoamatorzy.

Ten boski czas, który rokrocznie napawa wszystkich świeżą radością, każe i nam i naszemu sercu uśmiechać się. Boć istotnie fale morskie, lub spokojna toń jeziora, urozmaicona łodzią, lub jachtem, potysk słońca i szum kąpiących się „rusałek” daje nam lato i tylko lato.

Reflektorki do sztucznego światła wraz ze stekiem zmartwień i niepewności, czy światło to będzie wystarczające do dobrego naświetlenia błony — dawnośmy już odstawili do kąta. Teraz dysponujemy pełnym i najwspanialszym światłem. Bóg słońca powinien być mianowany patronem amatorów — możemy przecież teraz nietylko się nie obawiać o niedoświetlenie zdjęcia, ale



jeszcze silnie przystłaniać obiektyw i to przynajmniej do F : 11 przy krótkim naświetleniu, jak 1/100 sek. Naturalnie dzięki temu silnie zyskujemy na ostrości wgląd, czego ze względu na rozbieżność planów nie możemy sobie lekceważyć.

Po chwilowych zmartwieniach fotoamatora odnośnie przystony i czasu naświetlenia zaczynamy zwolna naszą wakacyjną serię obrazów. A więc jesteśmy w pływalni. Trampolina. Już ktoś na nią wychodzi. Fotoamator, jak zwykle szczęściarz, stoi akuratnie tuż z boku, ujmując część trampoliny. Cichy zgrzyt migawki na 1/250 sekundy awizuje pierwsze zdjęcie. Motyw wspaniały: sylweta nieznanego nam pływaka na tle nieba, które ze względu na zastosowanie żółtego filtra obok błony „Ero-Prestochrom“ 26^o przy przysłonie 6,3 będzie pięknie stonowane. Zresztą stwierdzimy to niezawodnie po wywołaniu. A więc mamy już pierwsze zdjęcie, a tu już w myśli kojarzy się inny temat, których nad morzem, jeziorem, rzeką lub nawet skromną pływalnią nigdy nie brak. Trzeba mieć tylko zawsze przy sobie aparat, przygotowany do zdjęcia.

Wybrzeże. Uwaga! Tam przez plażę biegnie grupka rozwesolonych, by za chwilę zanurzyć się z pełnym zadowoleniem w wodzie. Jest to ich pierwszy dzień wakacyj i to szczęście, że mają już poza sobą monotonne życie miejskie; wyraźnie można to odczytać z ich twarzy. Naturalnie zaraz po pierwszej kąpeli następuje zdobywanie kosza, który, rzecz jasna, musi być przez wszystkich wypróbowany, aż nareszcie jedna z pań bezwzględnie zwycięża. W tym czasie nasz aparat wzbogacił się o dalsze trzy zdjęcia. Nie trzeba chyba dodawać, co one przedstawiają.

Ale na tym nie koniec. Nasi zaczynają coś usypywać z piasku i wprawdzie góra robi się coraz większa, ale też wszyscy zaczynają się męczyć. Jeden z nich, gdyby nie był pod przemożnym dyktatorstwem „solidarności“, byłby już dawno się ulotnił „jak kamfora“ — to właśnie jedyny fotoamator tej „paczki“ ludzi. Korzystając jednakże z okazji, znikł, by spełnić swój obowiązek fotoamatorski. Wszystko pracuje dalej, nie zważając na otoczenie. Nikt też nie zauważył, jak ich najbliższy towarzysz-fotograf wy dostał się na tuż obok stojący kosz, skąd sfotografował tę całą scenę i to coś w kilku odmianach, czekając naturalnie na zmianę ruchu poszczególnych osób.

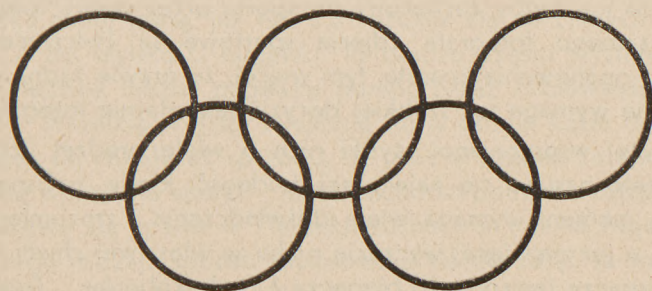
Wesoły krzyk — właśnie odkryto próżniactwo fotografującego. A szkoda, bo obrazki podchwytywane na gorąco są piękne i najwdzięczniejsze.

Do bardzo pięknych tematów fotograficznych zaliczyć należy morze wzburzone wichrem. Wtedy fale lub bałwany biją o brzeg, powodując rozbijanie się mas wodnych, względnie wytwarzając pianę. Wówczas nie trzeba zwlekać ze zdjęciami. A więc fala wody, naprzeciwno której rzucają się kąpielowicze; moment zetknięcia się z nią daje niezły motyw lub to samo, lecz zamiast ludzi połączyć bałwan wody z opodal leżącą łodzią. Obrazy takie są wspaniałe. Robimy więc jedno po drugim, wchodząc niejednokrotnie

do wody, zważając przytem, by nie zamoczyć aparatu, a nawet nie opryskać samego obiektywu, skutkiem czego zdjęcia byłyby mgliste. Tu można również zwrócić uwagę na to, że piasek, który podstępnie wciska się w najmniejsze szczeliny aparatu, jest również niebezpieczny, zwłaszcza dla mechanizmu migawki. Dobrze więc bezpośrednio po zdjęciach aparat włożyć do bardzo szczelnego woreczka.

W dniu, kiedy fantastyczne twory chmur wiszą nad horyzontem, mamy dla naszego aparatu specjalnie wdzięczną pracę. Naturalnie nie można zapominać o żółtym filtrze, który zresztą do wszystkich zdjęć nad wodą jest konieczny. Jeżeli chcielibyśmy prawdziwie pokonać te zwały chmur, natenczas prócz filtra żółtego ładujemy do naszej kamery błonę o najwyższej ortochromazji „Ero-Awangarda” 28”.

Wszystko mamy utrwalone na błonach: fale i chmury, swobodny odpoczynek wesołych ludzi, cieszących się z wakacyj, piękne momenty skoków z trampoliny itd. Ale kończy się i zapas błon, a z nim nasze wakacje. Wtedy z niechęcią powracamy do domu. Tu jednakże za parę dni, t. j. po porządnym opracowaniu laboratoryjnym naszych zdjęć i skopjowaniu ich, względnie lepiej powiększeniu na papierze „Bromero”, przeżywamy ponownie te szczęśliwe dni wakacyjne, spędzone w promieniach słońca nad wodą.



AMATORSKA FOTOGRAFIA SPORTOWA

Pięć kółeczek wzajemnie splecionych — oto znak XI Olimpiady w Berlinie. Na terenie kilku stadionów odbędą się tam międzynarodowe zmagania o puchar pierwszeństwa. Kto zwycięży, dowiemy się niezadługo. Ale nad tym nie chcielibyśmy się tutaj rozwodzić, a raczej omówimy pokrótce technikę zdjęć sportowych.

Fotoamator, zaczynając ze zdjęciami sportowymi, niekoniecznie musi zaraz porównywać się do fotografa-reportera, który dzięki swemu dowodowi

osobistemu ma wszędzie wolny wstęp, posiada niezaprzeczoną rutynę w ujmowaniu zdjęć, najodpowiedniejszy aparat, a utrwała tylko największe aktualności potrzebne dla swej gazety. Ten, kto by chciał z nim konkurować, miałby nielada zadanie, wchodząc może równocześnie w szablon, nie rozumiawszy tym samym sensu amatorskiej fotografii sportowej. Bo fotoamatorowi w zasadzie nie chodzi o utrwalanie zaszczytnych rekordów sportowych, lecz o ujęcia piękne i charakteryzujące klasyczny ruch. W ten sposób pojmowana fotografia może przynieść i samemu sportowi pewne korzyści. Naturalnie w tym celu fotoamator musi mieć ścisły kontakt ze sportem, a pewnym jest to, że tego sportu, którym nie jest on zainteresowany, nie będzie fotografował. Z drugiej strony zrozumiałym jest, że fotoamator, będąc równocześnie zaangażowany w pewnej gałęzi sportu, wie, co ma fotografować i gdzie odbędą się prawdopodobnie najważniejsze zdarzenia, ustawiając się w najlepszym punkcie obserwacyjnym.

Wiemy o tem, że człowiek ani w przybliżeniu nie może tak dokładnie śledzić szybkiego ruchu, jak aparat. Tam, gdzie my widzimy tylko niewyraźne przejścia, to kamera z całą dokładnością stwierdza, co zaszło, naturalnie przy zastosowaniu odpowiednio szybkiej migawki, jak 1/250, 1/500, a nawet 1/1000 część sekundy. Tym samym fotografia jest najlepszą kontrolą ruchów, pokazując, czy były one prawidłowe, co może mieć znaczenie porównawcze dla poszczególnych sportów. W tym tkwi istota pomocy fotografii dla sportu. Dalsze zadanie fotografii — to podniesienie entuzjazmu do sportu, bo kto nie byłby zachęcony do sportu przez dobrą fotografię? Zresztą i dla samego fotografa zdjęcia sportowe są ćwiczeniem szybkości w orjentacji i opanowania aparatu, tym więcej, że prawie żadna dziedzina fotograficzna nie wymaga tak szybkiej decyzji, jak właśnie fotografia sportowa.

Jak wyżej wspomniano, szybki ruch o wiele prędzej uchwyci aparat, niż oko, przeto nasuwa się największa trudność: kiedy nacisnąć spust migawki? Ten moment wymaga wiele doświadczenia i zrozumienia zdarzenia sportowego, a już najwięcej wyczucia ruchu w właściwej chwili. Weźmy np. pod uwagę graczy tenisowych, biegaczy lub dyskobolów. Tutaj należałoby wyczuć i oddać punkt kulminacyjny ruchu, a więc w naszych przykładach: moment uderzenia piłki rakietą, ostatnie stadium startu biegacza i moment wyrzucenia dysku. Te zdjęcia jeszcze są dosyć łatwe, a wymagają migawki około 1/500 sekundy. Gorzej jednakże jest z ruchami regulowanymi pewnym rytmem, jak bieg koni wyścigowych, lub t. p. W takich wypadkach najlepiej z aparatem przy oku obserwować dokładnie z daleka akcję, a kiedy ta wejdzie w pole ostrości obiektywu, wyłączyć migawkę.

Najwięcej zdecydowanej bystrości wymaga się od fotografa sportowego tam, gdzie wogóle nie można sobie zdać sprawy z przebiegu ruchu. Tyczy się to wszystkich rodzajów gier zbiorowych. Tu musi się z kamerą przy oku i z wielką cierpliwością śledzić i wyczekiwać na charakterystyczną scenę. Po-

ment, przeto najlepiej ustalić na tabelce metrażowej aparatu najwięcej, prawdopodobną odległość oraz nieco przystąpić obiektyw dla lepszej ostrości wgląd. Naturalnie z tego powodu najodpowiedniejsza jest kamera mało-obrazkowa, która z reguły ma krótszą ogniskową w porównaniu z aparatem większych rozmiarów, oraz najczulszy materiał negatywowy w postaci np. filmu Ero-Awangarda 28°. Właśnie przy zdjęciach sportowych trzeba prawie zawsze liczyć się z nieudanymi zdjęciami, toteż mały aparat ma jeszcze i tę zaletę, że ze względu na niezwykłą taniość materiału negatywowego, pozwala na robienie kilku zdjęć podobnych, z których potem wybiera się jedno, czy dwa najlepsze do dalszego opracowania. Poza tym wielka gotowość do zdjęć z małą stratą czasu, np. przy przekręcaniu filmu, która to czynność w miniaturówkach odbywa się przeważnie równocześnie z naciąganiem migawki — nie mówiąc już o samej migawce szczelinowej z regulacją aż do 1/1000 sekundy — jest też nieocenioną zaletą.

Posiadacze aparatów większych rozmiarów, jak 9×12 lub 6.5×9 cm, nie muszą jednakże wcale rezygnować ze zdjęć sportowych. Naturalnie, że kamera na płyty 9×12 nakłada na fotoamatora większe trudności do pokonania, lecz nie można zapominać o tym, że kiedy to jeszcze nie było w użyciu miniaturówek, robiono przecież, i to piękne zdjęcia sportowe, w dodatku na płytach o małej wrażliwości na światło (16 do 18° Scheinera). Zresztą przeważnie zawody sportowe odbywają się na dużych jasnych placach, a kiedy jeszcze słońce świeci, można z powodzeniem przystępować do zdjęć sportowych z optyką mniej jasną, jak np. 6,3 rozumie się na czułych płytach Ero-Avia 26°. Co do szybkości migawki, to bardzo często wystarcza 1/250 sekundy. Ostatecznie można migawce pomóc przez odpowiednie ustawienie się do ruchu. Wszelkie wyścigi zdejmuje się w ostrym kącie do kierunku ruchu, ustawiając się cokolwiek sprzodu, by mieć wrażenie, że np. biegacz, czy t. p. zbliża się wprost na aparat. Jeżeli zachodzi potrzeba zdjęcia z boku, natenczas przesuwa się aparat w kierunku ruchu i w trakcie tego wyłącza się migawkę. Tego rodzaju sposób zastosowuje się do zdjęć samochodów, motocykli, rowerów, narciarzy w skoku i t. p., otrzymując motyw główny, a więc ruch zupełnie ostry na nieraz silnie rozmażanym tle, co w zasadzie potęguje sam ruch. Należy tylko uważać, by motyw nie znalazł się na samym brzegu filmu, tym więcej, że trzeba się liczyć z powiększeniami w wycinkach negatywu.

Bardzo często ważniejsze zdarzenia sportowe odbywają się stosunkowo za daleko od widowni. W takim razie dobrze posługiwać się miniaturówką z obiektywem o zwiększonej ogniskowej. Tutaj można dodać, że celownik do zdjęć sportowych winien być bardzo precyzyjny. Naturalnie wszelkie celowniki lustrzane do zdjęć sportowych są zupełnie wykluczone. Najodpowiedniejsze natomiast są celowniki ramkowe, noszące zresztą nazwę „sportowych”, które nie mając żadnego systemu optycznego, pozwalają na obserwowanie ruchu jak w samej rzeczywistości i w naturalnej wielkości.

Co się tyczy pojęcia zdjęcia sportowego, to nie będzie od rzeczy, jeśli się nadmieni, że tutaj obowiązuje największa koncentracja motywu. Oczywiście, że im jaśniej będzie wypracowane zajście sportowe, tem celniejsze będzie zdjęcie. Pomocą w tym może być odpowiednie stanowisko obserwacyjne, a więc tak, by sam motyw o ile możliwości znalazł się na tle nieba, przyczem należy pamiętać o bardzo jasnym żółtym filtrze, potrzebnym do stonowania błękitu nieba. Prócz tego prawie nigdy nie wykorzystuje się całego negatywu, a jedynie operuje się wycinkami, naturalnie w powiększeniach.

Nakoniec — niechaj sport i amatorska fotografia sportowa wzajemnie się dopełniają i uszlachetniają!

KWIATY POZUJA...

Niekiedy tylko spotykamy amatora, systematycznie fotografującego wszelkiego rodzaju rośliny, bo przeważnie przeciętny fotoamator ogranicza się do kilku zdjęć specjalnie pięknych kwiatów, i to z najbliższego otoczenia. Mimo to piękna ta dziedzina zasługuje na większą uwagę, tym więcej, że przedstawia ona pewną, zresztą określoną wartość.

Chcąc otrzymywać naprawdę poprawne fotosy z kwiatami, należy zacząć poprostu od badań tajemniczego życia roślin, przy czym właśnie niejednokrotnie można zaobserwować niejednen cud natury, a więc trzeba się narazie wgłębiać w istotę roślin, należy jednak pamiętać, że wszystkie rośliny przed obiektywem są równowartościowe, bo nawet chwasty mogą być niezłym motywem.

Zdjęcia roślin powodują bardzo często duże trudności. Nasuwa się przy tym wiele przygotowań, przy czym należy uzbroić się w nieco cierpliwości. Tło rośliny, aparatura, oświetlenie, materiał negatywowy, czas naświetlenia, wywoływacz — oto, co może nas najwięcej tutaj obchodzić.

Jak zabrać się więc do samego fotografowania? Przede wszystkim każdą roślinę fotografuje się bezwzględnie w jej naturalnym charakterystycznym otoczeniu. Do tego najlepiej mieć aparat z podwójnym wyciągiem i matówką, z obiektywem, wystarczająco 1 : 4,5, wyposażonym w soczewki szerokokątne (Proxar), żółty filtr o średniej gęstości oraz przestonę słoneczną. O tej ostatniej nigdy nie wolno zapominać, ponieważ przy zdjęciach roślin musi się usunąć wszelkie światła, lub refleksy poboczne. Proxary zaś pozwalają na oddawanie małych przedmiotów, w naszym przykładzie kwiatów, nawet w podwójnej naturalnej wielkości przy uniknięciu nieraz nie-

miętego przerysowania. Oświetlenie, koniecznie słoneczne, najlepsze jest boczne (zdjęcia kwiatów w dniu pochmurne nie przedstawiają większej wartości). Jako materiał negatywowy wchodzi w ruch tylko najlepszy o dużej barwoczości, ponieważ chodzi tu przecież o dokładne oddanie najdelikatniejszych odcieni kolorów. A więc płyty „Ero Biplanochrom“, „Super-Ero-Orthoantihalo“, lub film „Prestochrom“ 26, albo jeszcze lepiej film Ero „Awangarda“ 28°.

Największym bodajże wrogiem fotografowania roślin jest ... wiatr. Choć zrazu się nie odczuwa, nie widzi lekkiego powiewu, może w zapale do zdjęcia, to jednak podczas baczniejszego obserwowania roślin, zwłaszcza przez matówkę, zauważyć można, jak się one poruszają. A wiadomo, że każde najdrobniejsze drgnienie powoduje na obrazie denerwujące podwójne kontury. Ale wiatr wieje nie z równą siłą, zatem w chwili luki, czyli w momencie nabierania jakgdyby oddechu, powoduje się wyłączenie migawki. Tutaj można dodać, że niema fotografa, bez chociażby znikomej liczby poruszonych zdjęć, przeto nie warto się zrażać po jednym czy dwóch nieudanych fotosach.

Dobre naświetlenie zdjęcia jest integralną częścią strony technicznej, to też nie można obywać się krótkimi czasami, temwięcej, że rośliny fotografuje się zbliżając. Zresztą tylko przez obfite naświetlenie otrzymuje się negatyw harmonijny, t. j. doskonale wyrobiony w cieniach z uwidocznieniem przytem całej gamy akwarelowych półtonów z wrażliwych barw. Z tego też powodu i przy bardzo dobrym świetle oraz materiale negatywowym bardzo rzadko używa się krótszej migawki, niż 1/10 sek. Z uwagi na ten dość długi czas naświetlenia dobrze jest zastosować mały statyw, zwłaszcza do fotografowania nisko rosnących roślin. Jeśli chodzi o wywoływanie, to wywoływacz powolnie i miękko pracujący da tutaj pożądaný efekt.

Nakoniec jeszcze jedna dobra rada. Otóż zdjęcia roślin, jak wyżej wspomniano, wymagają dużo czasu i cierpliwości, byłoby więc nonsensem wybierać się na tego rodzaju motywy w chociażby najmniejszym towarzystwie, bo trudno uwierzyć w to, by nie-fotografujący zrozumiał intencję i zamiłowanie prawdziwego amatora fotografii.

Krótki ten artykuł nie wyczerpuje wcale tematu, a ma za zadanie zwrócić uwagę szerszemu ogółowi fotografujących na istotnie piękny temat, jakim są kwiaty i wogóle rośliny, rosnące na wolności, a więc nie w doniczce, lub co gorzej — zerwane i włożone do klosza.

Zenon Maksymowicz

**CZY WIESZ, ŻE POLSKI PRZEMYSŁ FOTOGRAFICZNY
JEST JUŻ SAMOWYSTARCZALNY!**

POLOWANIE NA BIAŁE TWARZE

Od ośmiu lat zabieram ze sobą w Tatry naprawdę nieodstępny aparat fotograficzny. Nie uległem wszechwładnej modzie i ciągle mam jeden i ten sam poczciwy aparat Voigtländera. Ileż to razy słyszałem lekkie docinki na temat mego ob juczenia aż dwoma tuzinami kaset metalowych. Filmówki mnie zupełnie nie pociągają; mam co do nich duże zastrzeżenia ale nie o tym chcę tu napisać kilka zdań. Taki czy inny aparat — to rzecz gustu i trudno z tym polemizować. Kwestja użytku, to problem najważniejszy.

Stary góral to coś w rodzaju niedźwiedzia. Można z nim mieć przygody najrozmaitsze, oczywiście przy fotografowaniu. Przed trzema laty, wczesną jesienią, wybrałem się na całodzienny spacer po trawiastym grzbiecie Gubałówki. Słońce silnie prażyło, nic więc dziwnego, że dobrze się zmęczyłem, zanim usiadłem na górze przy szklance kwaśnego mleka, w prymitywnym schronisku. Goście już wyjechali ze Zakopanego i nikogo obcego na Gubałówce nie było. To też ze zdziwieniem zacząłem się wstuchiwać w mocny rozgwar za drugą ścianą. Oho! To nie turyści, bo mówią po góralsku. I w dodatku dobrze hałasują, nawet klną. Otwierają się drzwi i wychodzi z drugiego, gwarne go pokoju wspaniały góral, ubrany w odświętny strój — podchorąży rzekłby: w „Wyjściowy” — zamawia sobie butelkę piwa i z trzaskiem siada na ławie. Jest tak pięknie oświetlony, że tylko go fotografować. Bardzo to jednak ostrożnie trzeba uczynić, bo nasz góral jest straszliwie zły. Okazuje się, że w schronisku odbywa się polubowny sąd gruntowy i mieszkańcy paru okolicznych wiosek przyszli na świadków. Skorzzysta niewątpliwie dzierżawca schroniska (pochodzi z naszego Kurnika), bo na dodatek do sądu pójdzie mnóstwo butelek piwa. No i ja skorzystałem, bo wszystkie dwanaście klisz posiadanych zużyłem na te wspaniałe twarze. W Zakopanem trudno o takie. Tylko po zapadłych wsiach spotkać można typowych starych górali o długich włosach. Właściciel aparatu powinien mieć odwagę poproszenia takiego, nieraz bardzo prymitywnego człowieka o pozowanie do fotografii. Nie zawsze udaje się to odrazu; trzeba długich perswazji i namawiań, obiecywanie odbitki nie odnosi już skutku ...zawiedli się na tym nasi poczciwi górale niejednokrotnie. Siedzi wreszcie model spokojnie i ma w oczach pobłażanie dla natrętnych fantazji „cepra”. A „ceper” trzęsie się ze wzruszenia przy aparacie, gorączkowo załadowuje kasety i z tryumfalną miną naciska na wężyk migawki. Ucieka potem od swego modela, jakby z cbawą. A nuż mu taki Jakób Kaspruś każe oddać kliszę. „Dudki” na honorarium jeszczeby się i znalazły. Nie żyje już dziś staruszek Ignacy Prokop Magdziarz z Ratułowa. Ostatni chyba gęślikarz na Podhalu. Cygan straszliwy. Mnóstwo dudków wyciągnął z kieszeni zakopiańskich gości. Niczym zdrożnym — Boże broń — ot, tak, kazał sobie poczciwy człowieczek płacić za spinki metalowe, własnoręcznie wykuwane z blachy miedzianej, za opowiadania bajek o „stryjku” Sabale, za granie na gęślikach,

które czasem sprzedawał „ze łzami w oczach” — nawet kazał mi zapłacić dwa złote za... pozowanie do fotografii. Zamienił to sobie potem na dwa kufle piwa, które duszkiem, jeden po drugim wypił z wielkim smakiem. Nie żyje już staruszek — została po nim pamięć, ładnie wykute spinki po całej Polsce, kilka gęślików, po kątach ceprom sprzedanych i... fotografie.

Wśród swoich zbiorów kliszowych mam kilkunastu takich „niedźwiedzi”. Kilku już nie żyje, prawie wszyscy noszą długie, siwe włosy i również im nie wiele czasu do śmierci zapewne zostało. Obyczaj starodawny zwolna ginie. Zamiera okazały strój, pieśni, moda „noszenia się” — trzeba na gorąco chwytać te skarby aby po nich pozostał chociaż ślad jakiś. Wakacje i długie wędrówki nadają się doskonale na rejestrowanie fotograficzne twarzy starych ludzi po wsiach. Trzeba tylko zachować się wobec nich taktownie i grzecznie, wdać się w aktualną rozmówkę aby nie zauważyli, że się ich zbywa byle czym. Kto chce, niech fotografuje na filmach ale moja recepta brzmi tak: Klisze „Super Ero Orto-Antihalo”. Fotografować z ręki, z bliska — naświetlać obficie (tak każe mistrz Bułhak!) i wywoływać w powolnie działającym wywoływaczu. Na litr wody bierze się... oho! — jużbym chciał bawić się w aptekarza. Nie podam żadnej recepty. Redaktor się zastrzegł. Natomiast z chęcią przemycę bez cła inną: aparat do ręki, klisze „Ero” do kaset i na polowanie! Życie białym twarzom!

Dr. Jerzy Młodziejowski, Poznań

TONOWANIE PRZEZROCZY

Wartość przezroczy (dla stereoskopii, celów reklamowych, do aparatów rzutniczych i t. p.) można bardzo podnieść przez tonowanie. Szczególnie miły dla oka jest ciepło-brunatny i sepiowy kolor przezroczy. Jednocześnie ewentualność skomplikowanych zabiegów dla uzyskania sepiowego koloru niestusznie odstrasza niejednego fotoamatora. Chcąc zachęcić miłośników fotografii przezroczowej do tonowania swych diapozytów podaję tu dwa wypróbowane sposoby tonowania klisz (lub filmów) na kolor brunatny względnie sepiowy.

Płyty przezroczowe, mimo swej małej stosunkowo czułości i charakteru emulsji zbliżonej do papierów chlorobromosrebrowych, mają w zasadzie właściwości klisz (negatywów), — co pozwala na stosowanie do przezroczy tych zabiegów, jakie są przewidziane dla obróbki materiałów negatywowych. Szczególnie można z powodzeniem wyzyskać dla przezroczy niektóre wzmacniacze w formie kąpieli tonujących.

Ponieważ w każdym prawie foto-laboratorium domowym znajduje się

wzmacniacz sublimatowy względnie uranowy, przeto podaję tu sposób uzyskania przede wszystkim tych płynów do niezmiernie łatwego a efektywnego tonowania przezroczy na kolor brunatny względnie sepiowy.

Sposób tonowania sublimatem, zalecający się swoją prostotą i trwałością, przedstawia się następująco: starannie wypłukane po zwykłym utwaleeniu przezrocze kładzie się do odbielacza (złożonego z: 200 cm³ wody przekroplonej, 4 gramów sublimatu, 13 do 16 kropel czystego kwasu solnego i 10 cm³ wody utlenionej), gdzie obraz niknie dość szybko, pozostawiając tylko żółtawe kontury silniej krytych miejsc na kliszy. Po krótkim optókanii (najlepiej pod kranem) należy włożyć przezrocze do zwykłego starego (kwaśnego) utwalacza, w którym szybko występuje obraz w kolorze sepiowym. Po uzyskaniu żądanej intensywności tonu płótcze się przezrocze i suszy jak po zwykłym utwalaniu. Dla uzyskania większej odporności na wpływy zewnętrzne dodatkowo można jeszcze moczyć przezrocze przez parę minut w słabym roztworze formaliny. W zależności od tego, czy przezrocze było przedtem wywołane słabiej czy silniej, otrzymujemy słabszy lub intensywniejszy kolor sepiowy. Przy dobrze naświetlonych i dobrze wywołanych przezroczach otrzymuje się kolor czerwono-brunatny.

Odbielacz sublimatowy, który obok swej taniaści jest stosunkowo trwały, można używać jako wzmacniacza. W danym razie po odbieleniu i optókanii zanurzamy negatyw do zwykłego starego hydrochinonowego wywoływacza lub do niezbyt silnego amoniaku. Dla uzyskania lepszej przejrzystości dobrze jest włożyć kliszę (po odbieleniu i optókanii) jeszcze na 10 minut do 1% roztworu kwasu azotowego (po tej kąpeli należy znów kliszę płókać w wodzie przez przynajmniej 15 minut, a następnie wywołać).

Wszystkie te czynności można robić przy świetle dziennym, zwracając tylko uwagę na czystość przy zabiegach, gdyż sublimat nawet w słabym roztworze jest dość silną trucizną.

Mniej trwały w roztworze jest wzmacniacz uranowy (też trujący), który w zależności od dobrego wywołania, utwalenia a przede wszystkim od solidnego wypłukania kliszy zmienia odrazu kolor obrazka, zaczynając od ciepłoczarneego, przez sepiowy i brunatny do czerwonego, — przyczem obraz zostaje jednocześnie silnie wzmocniony. Kąpiel uranową można tu użyć podług następującego przepisu: w 250 cm³ wody przekroplonej rozpuszcza się kolejno 6 gr kwasu cytrynowego, 2,5 grama azotanu uranowego i 0,75 gr żelaziczjanku potasowego czerwonego. Dobre także wyniki daje następujące zestawienie: a) 100 cm³ wody, 1 gr azotanu uranowego, b) 100 cm³ wody, 1 gr żelaziczjanku potasowego. Rostwory a) i b), przechowywane pojedynczo, są dość trwałe. Do użycia należy mieszać: jedną część roztworu a) dodając na każde 50 cm³ 10 cm³ kwasu octowego) i jedną część roztworu b).

W zależności od tego jak długo potem kąpiemy w wodzie klisze (lub też filmy) otrzymujemy mniejsze lub większe osłabienie wzmocnionego obrazu przez kąpiel uranową. Dla odbarwienia zażółconej emulsji kliszy na-

leży dodatkowo kąpać przezrocze w roztworze soli glauberskiej lub saletry, względnie w następującym „rozjaśniaczu”: 250 cm³ wody, 1,3 cm³ czystego kwasu solnego i 1 cm³ słabego roztworu nadmanganianu potasowego (1 : 100).

Świetne wyniki wyżej podanymi sposobami osiągnąłem na płytach diapozytowych „Ero”, (które nawiasem mówiąc, są pod względem gradacji i jednolitości strątu srebrowego o wiele lepsze niż niejedne reklamowane za graniczne). Płyty przezroczowe „Ero” mają jeszcze i te zaletę, iż w starym zużyтым wywoływaczu wywołują się wprost na kolor czarno-brunatny (wzgl. ciepło-czarny), tak pożądany często dla przezroczy stereoskopowych.

Stefan Poradowski, Poznań

**PLITY DIAPOZYTYWOWE „ERO” 1—2^o SCH. CZARNA TONACJA
SĄ NAJLEPSZE!**

KILKA SŁÓW O MIKROFOTOGRAFII

Treść artykułu p. Dra M. Krzyżanowskiego, Asystenta Zakładu Anatomii Patologicznej Uniwersytetu Poznańskiego jest raczej ogólna, co zresztą Autor zaznacza, to też głębiej zainteresowanych tą dziedziną odsyłamy do odpowiedniej literatury, istniejącej przeważnie w języku niemieckim, a którą na życzenie chętnie podamy.

REDAKCJA

Przeglądając podręczniki, czasopisma i monografie naukowe, zwłaszcza z dziedziny biologii i medycyny, spostrzegamy w ostatnich latach wybitny postęp w ilustrowaniu prac. Jeszcze 20, a nawet 10 lat wstecz przeważały wszędzie rysunki, mniej, lub więcej oddając rzeczywistość; dzisiaj natomiast dominujące znaczenie zdobyła w nauce fotografia i pomimo, że ewolucja jej nie jest jeszcze ukończona (fotografie barwne), mamy dzisiaj, dzięki kolosalnym postępom w technice wyrobu aparatów optycznych i materiałów fotograficznych, tak dobre wyniki, że zdaje się nam, iż osiągnęliśmy optimum doskonałości w tej dziedzinie.

Mikrofotografia ze względu na jej istotę wykracza zupełnie poza ramy fotografii amatorskiej, mimoto jednak uprawia ją spory zastęp „amatorów” w różnych dziedzinach nauki, a całkiem już niezbędną stała się w medycynie, gdzie coraz większe zdobywa znaczenie. Jako konieczny już dzisiaj warunek i nieodłączny towarzysz wszelkich badań naukowych stała się mikrofotografia tym, czym nigdy stać się nie mógł rysunek, stała się: nieomylnym świadectwem tego, co oko badacza ujrzało pod mikroskopem w powiększe-

niu paręsetkrotnym, stała się „dowodem”, bo fotografia nie sfalszuje rzeczywistości, której nigdy nie odda tak wiernie, jak ona, rysunek.

Co do przedmiotów fotografowanych, to mikrofotografia obejmuje wszystko to, co widzimy w mikroskopie, a więc, mówiąc ogólnie, preparaty histologiczne. — Ze względu na ciasne ramy niniejszego artykułu i jego charakter ogólny, nie będę wspominał o sposobach przygotowywania takich preparatów, ani też o warunkach, jakim muszą odpowiadać, aby wszystkie szczegóły „wyszły” na zdjęciu, wspomnę tylko bardzo ogólnikowo, że cienkość preparatów odgrywa pierwszorzędą rolę (osobiście mam zwykle preparaty grubości 213 mikronów), barwienie nie powinno być zbyt intensywne, źródło światła powinno być bardzo silne (powyżej 500 świec), oraz, że nie należy zapominać o posilkowaniu się sączkami kolorowymi. — Aparat sam, pomijając najniezbędniejszą jego część: mikroskop, zupełnie nie jest skomplikowany. Najprostszym jest miech z matówką dosuwany do okularu mikroskopu. — Specjalną lampą rzucamy światło przez preparat bezpośrednio, lub zapomocą lusterka. Promienie po przejściu przez mikroskop zbieramy na matówce, gdzie otrzymujemy odwrócony obraz preparatu. Po ustaleniu wszystkich części ruchomych urządzenia, zastępując matówkę kasetą, wykonujemy zdjęcie, przyczem czas naświetlenia jest proporcjonalny do powiększenia mikroskopu, do jego zastrony i do natężenia sączków, a odwrotnie proporcjonalny od siły światła.

Wszelkie aparaty najnowszych typów nie różnią się w zasadzie, oprócz daleko posuniętych udogodnień, od wyżej naszkicowanego w paru słowach schematu. — Rzecz jasna, że bardzo precyzyjne fotografie wymagają doboru specjalnych soczewek, nieraz nawet z pominięciem optyki mikroskopu, których opis wykraczałby znacznie poza ramy niniejszego artykułu. Ostatnim krzykiem mody w dziedzinie aparatów do mikrofotografii jest „Panphot” Leitz. — Zagranicą, zwłaszcza w Niemczech, propaguje się w tej chwili bardzo usilnie mikrofotografię małą obrazkową (Contax), której największą zaletą jest niska cena materiałów negatywowych. Osobiście jednak polecam — tam, gdzie niekonieczne jest ograniczanie wydatków — aparaty duże, chociażby z tego względu, że można każdą pracę pojedynczą natychmiast ocenić niezależnie od sfotografowania długiego filmu. Poza to właśnie mikrofotografia wymagająca dokładności i wyrazistości nawet w ułamkach milimetra powinna być raczej pomniejszeniem z negatywów dużych, aniżeli powiększeniem z małych. — Materiał negatywowy musi być pierwszej jakości, bezodblaskowy, wysokiej czułości, barwoczuły i o bardzo drobnym ziarnie emulsji. Kiedyś używałem wyłącznie zagranicznych materiałów negatywowych, od kilku jednak lat używam polskich klisz „Ero”, z których specjalnie do mikrofotografii nadają się „Super Ero Avia” i „Panchromatyczne”.

Dr. M. Krzyżanowski, Poznań

PRZEDŁUŻAMY NASZ II KONKURS FOTOGRAFICZNY DO DNIA 27 LISTOPADA 1936 R.

Warunki Konkursu ogłosiliśmy w 3-cim numerze „Ero-Foto”. Dla porządku przypominamy je w skróceniu:

1. Temat i rozmiar obrazu dowolny.
2. Do udziału w Konkursie dopuszczeni są wszyscy fotoamatorzy zamieszkujący na obszarze Polski.
3. **NAGRODY:**

I. Nagroda honorowa i w gotówce	zł 100.—
I. „ materiał Fabryki „Ero” wartości	„ 100.—
II. „ „ „ „ „	„ 75.—
III. „ „ „ „ „	„ 50.—
IV. Cztery premie po zł 25.— w towarze „Ero”	„ 100.—
V. Pięć premii „ „ 15.— „ „ „	„ 75.—
VI. Dziesięć „ „ „ 10.— „ „ „	„ 100.—
VII. Dwadzieścia „ „ „ 5.— „ „ „	„ 100.—
Razem 43 nagrody wartości zł 700.—	

4. Każdy amator może otrzymać tylko jedną nagrodę.
5. Wszystkie obrazy nagrodzone (prócz czterech pierwszych) będą zwrócone Autorom, naturalnie po zreprodukowaniu ich w kwartalniku „Ero-Foto”.
6. Ostateczny termin nadsyłania obrazów upływa z dn. **27 listopada 1936 r.**
7. Wyniki II Konkursu Fabryki „Ero” ogłoszone będą w 5-tym numerze „Ero-Foto”, który ukaze się na „Gwiazdkę”.

Redakcja

Nadchodzi jesień!

Pamiętajcie, że wówczas najodpowiedniejsze są płyty
„Ero” Avia 26⁰ Sch. i błony
„Ero” Awangarda 28⁰ Sch.



NASZE ILUSTRACJE

Ilustracje do tego numeru zebraliśmy z różnych dziedzin fotografii, mających połączenie z niektórymi artykułami tego zeszytu, a więc: kwiaty, tematy nadwodne, sport, krajobraz letni i rodzaj.

„Sasanka” J. Urbańskiego (z I Konkursu Ero) oraz „Nenufar” podpisanego — to tematy podpatrzone i ujęte wprost z natury, tematy niezwykle wdzięczne, bo odzwierciedlające niesfażowany powab wiosny, względnie lata. Bardzo przekonujące jest porównanie „Wiosny w domu” z dwoma poprzednimi obrazkami naturalnie na korzyść tych ostatnich, bo istotnie kwiat, będący w naturalnym otoczeniu, zawsze będzie górował swym niezaprzeczoną wdzięką nad kwiatem uwięzionym w kloszu.

Woda w przeróżnych formach, począwszy od gęstej mgły, a skończywszy na śniegu nastrocza niewyczerpane źródło pracy dla fotoamatora. Obecnie dajemy tematy nadwodne, związane z latem: „W zatoce helskiej” E. Stewnera mówi wiele a przede wszystkim nasuwa na myśl nasze polskie morze z jego niezwykle charakterystycznym folklorem. Stary kaszub przy sieciach, kilka łodzi rybackich, a w dali kutry i pięknie potraktowane niebo — oto jeden z tysięcy motywów z nad morza. „Na wodach Jeziora Kierskiego” przypomina od razu coś innego, mianowicie: piękny sport żeglarski, któremu w rozwijaniu się pomagają jeziora. A mamy ich wiele, np. 7-dmio kilometrowe Jezioro Kierskie roi się poprostu od „jolek” tamtejszych towarzyszy, z których nie podobna nie wymienić „Yacht-Klubu Wielkopolski”.

Kłosa zboża w obrazie o tym samym tytule Ignacego Wieczorka z Krakowa są tak dobitnie podkreślone, że całość mówi sama za siebie. Musimy jedynie dodać, że obraz ten został wyróżniony pierwszą nagrodą na pierwszym konkursie fabryki Ero. Również „Młyn” Henryka Nowaka z Gniezna wyróżniono trzecią nagrodą w tym samym konkursie.

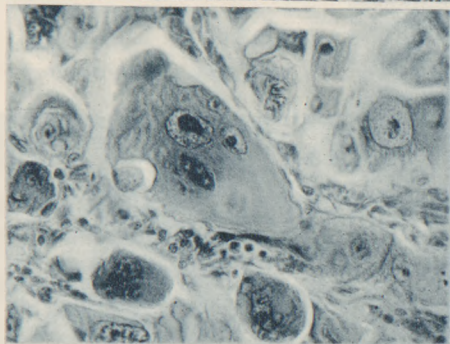
Dziecko jest i będzie zawsze wdzięcznym polem pracy fotograficznej. Proszę spojrzeć na obrazek „Przy wodotrysku” A. Szydłowskiej. Dzieci bez troski zajęte samą fontanną czy jakimś chwilowym epizodem ruchu wielkomiejskiego w czym dowód, że wszystkie patrzą w jednym kierunku, oraz ciemne tło, uwypuklające tutaj pierwszy plan, będący zresztą integralną częścią całości — składa się na obrazek naprawdę wdzięczny. „Robotnik” M. Litwaka z Wilna przenosi nas na teren jakiejś prowincjonalnej cegielni. Całość jest skomponowana bardzo dobrze, a to przez uwypuklenie przekątnej, na której właśnie rozgrywa się cała myśl obrazu, bo przecież z tych małych cegiełek, wypracowanych ręką człowieka, powstają potężne gmachy o przeróżnych bryłach architektonicznych.

„Na wirażu” Dra Walerjana Reissa z Tarnowa. Zdjęcia sportowe nasywają konieczność szybkiej orientacji, prócz tego należy zwracać specjalną uwagę, by odzwierciedlały jako taki ruch, który tak bardzo emocjonuje bezpośrednich widzów.



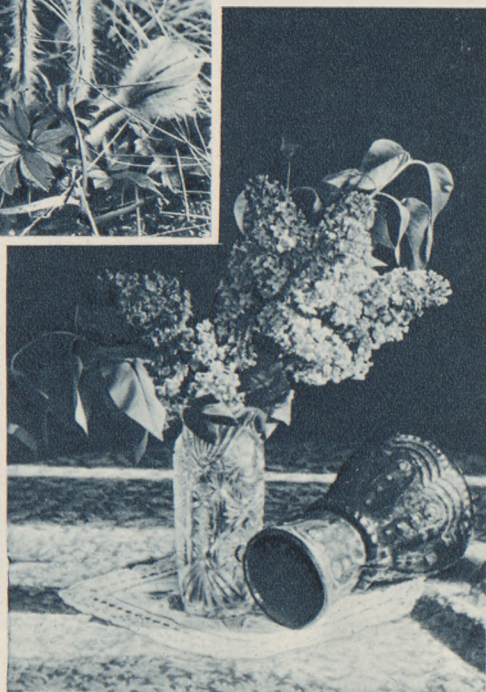
„SASANKA”, z I. konkursu
Ero, J. Urbański, Poznań —
negatyw „Super-Ero-Orto-
Antihalo”.

„WIOSNA W DOMU”, Ze-
non Maksymowicz — nega-
tyw na błonie „Panero”.
Powiększenie na papierze
„Bromero-Rex”.



Mikrofoto. Przypadek raka płuc.

Kliska „Super Ero-Avia”.
(Do artykułu o mikrofotografii)



„NENUFAR”

Zenon Maksymowicz

Negatyw na błonie „Prestochrom” 26°
Oryginał na papierze „Bromero-Rex”.



„NA WODACH JEZIORA KIERSKIEGO”
Z. Maksymowicz.
Negatyw na błonie „Ero Awangarda” 28^o.
Oryginał na papierze „Bromero-Rex”.



„ROBOTNIK”
M. Litwak, Wilno.
z I. konkursu Ero.



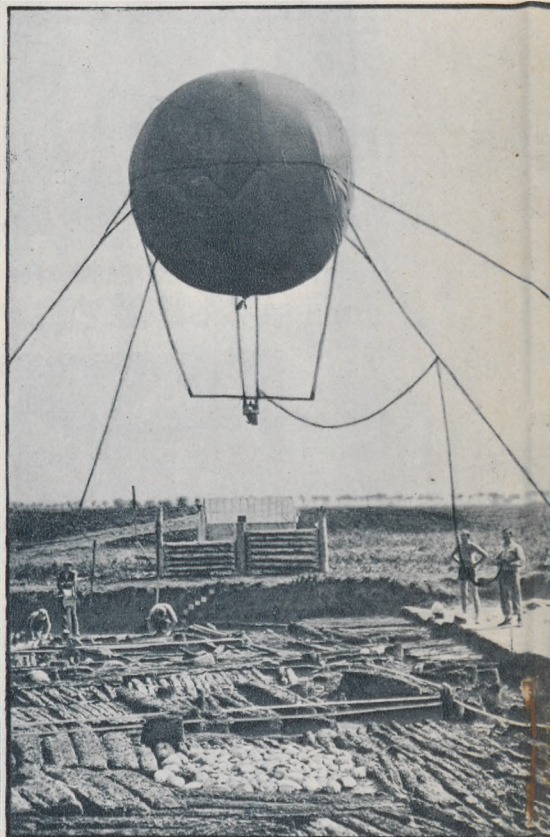
„KŁOSY”
Ignacy Wieczorek, Kraków.
I. nagroda na I. konkursie Ero — negatyw na płycie „Ero-Avia” 26^o.



„GÓRAL”
Dr. J. Młodziejowski.



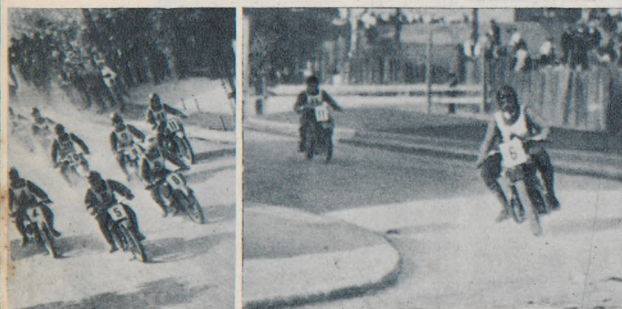
„MŁYN” Henryk Nowak, Gniezno.
III. nagroda na I. konkursie Ero. Negatyw na płycie „Super-Ero-Orto-Antihalo” 20^o.



„BALON FOTO-APARAT”
W. Koczka, Poznań.
Negatyw na płycie „Ero-Avia” 26^o.
Odbitka na papierze „Omnilux”.



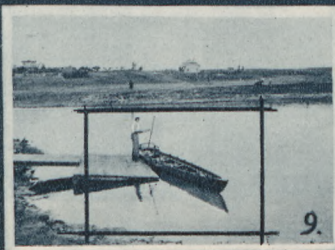
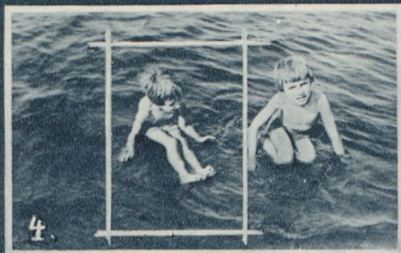
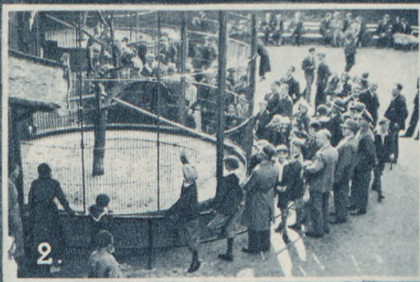
„PRZY WODOTRYSKU”
A. Szydłowska, Poznań.
Z I. konkursu Ero. Negatyw na błonie „Prestochrom” 26^o.
Oryginał na papierze „Ero-Omnilux”.



„START”
Z. Maksymowicz.
Dr. W. Reiss, Tarnów.
Oryginał na papierze „Bromero”.



„W ZATOCE HELSKIEJ” E. Stewnar, Poznań.
Oryginał na papierze „Bromero-Rex”.



„Balon — aparat fotograficzny”. Zdjęcie to przedstawia balon, wypełniony wodorem, z zawieszonym na linach aparatem fotograficznym z wyłącznikiem elektromagnetycznym. Zastosowano go poraz pierwszy w Europie do zdjęć z lotu ptaka przy pracach wykopaliskowych w Biskupinie, w województwie poznańskim. Prace te podjął Wydział Prehistoryczny Uniwersytetu Poznańskiego pod kierownictwem prof. Kostrzewskiego. Zainteresowanych odsyłamy do miesięcznika „Tęcza” z marca 1936, który zamieścił obszerny artykuł na temat Biskupina, dopełniając go kilkunastoma ciekawymi zdjęciami.

Do artykułów o mikrofotografii i góralszczyźnie Autorzy nadęstali po kilka zdjęć pokazowych. Do druku wybraliśmy tylko po jednym, spowodu braku miejsca. Mikrofoto przedstawia olbrzymią komórkę rakową (płuc) powiększoną około 500 razy. „Góral” znanego łaternika Dra J. Młodziejewskiego, to studjum gazdy, jakże pięknie ubranego. Tło — masywny mur przypominający skały, dobrane szczęśliwie, szkoda tylko, że fajka trzymana w ustach wyszła w skrócie.

Przy okazji pragnęlibyśmy zwrócić uwagę Szanownych Czytelników na drugi konkurs fotograficzny fabryki Ero, ogłoszony w trzecim numerze „Ero-Foto”. Wszystkie zdjęcia mają szansę wygranej, byleby tylko ich wykonanie techniczne było możliwie nienaganne, a przede wszystkim, by zdradzały znajomość estetyki i kompozycji obrazu. Niechaj nasze wkładki ilustracyjne choć trochę nauczają estetyki fotograficznej.

Maksymowicz

**CZY ZAPRENUMEROWAŁEŚ JUŻ PRZYNAJMNIEJ JEDNO POLSKIE
PISMO FOTOGRAFICZNE!**

NASI CZYTELNICY PRZY PRACY

Kącik krytyczny.

W związku z naszym I Konkursem fotograficznym otrzymaliśmy większą ilość zdjęć, z których wybraliśmy tematy wiosenno-letnie do tego zeszytu, a które chcielibyśmy nieco omówić.

„W ogrodzie” nr. 1 p. J. N. z Poznania jest bodajże najlepszym obrazkiem naszej tablicy. Posiada, obok bardzo dobrego obramowania tematu głównego w formie drzew i zieleni, znakomite opracowanie techniczne. Dla urozmaicenia tego obrazka, względnie skoncentrowania tematu, dobrze byłoby, aby na widocznej ławeczce ktoś siedział, ławeczka ta bowiem jako

najjaśniejszy punkt w zdjęciu dochodzi do poziomu motywu głównego. „W zoologu” nr. 2 tego samego autora. Grupa gapiów, rozbawiona zapewne małpkami zresztą na zdjęciu niewidocznymi, w ujęciu pod światło, składa się na wcale dobrze podpatrzony obrazek rodzajowy.

Zupełnie coś odmiennego dopatrujemy się w zdjęciu „Sarenka” (3) p. W. Boguckiego z Warszawy. O ile sarenka ta sfotografowana była wprost z natury, to sądzić należy, że autor zastosował teleobiektyw, bo tego rodzaju zwierzyna jest ogromnie płochliwa, i wymaga niezwykle dyskretnego podejścia, co rzadko kiedy pozwala na odległość choćby 30 metrów. Ale na ten temat mogliby coś więcej powiedzieć dobrzy myśliwi. W każdym razie zdjęcia dzikiej zwierzyny w ich naturalnym środowisku są wdzięczne, a przynajmniej godne zabiegów.

Przechodzimy do równie trudnego tematu, jakim jest dziecko. I ono wymaga umiejętnego podejścia, bo zdjęcia takie przede wszystkim muszą wierne odzwierciedlać bez troskie życie dzieci. Niezupełnie to się udało p. C. Janikowi z Hajnówki w zdjęciu „Letnia Kąpiel” (4). Szkoda bowiem, że lewy dzieciak zagapił się w aparat. Za to ten drugi przedstawia pewną wartość, co skłoniło nas do wyeliminowania pierwszego dzieciaka przez zaznaczony wycinek. Sama woda oddana jest zupełnie poprawnie. Jakże inaczej wygląda „Dziecko” (5) p. Brachaczka z Ostrowa. Umyślne upozowanie go, no i położenie w niezbyt bezpiecznym miejscu wpłynęło na bojaźliwy, a w każdym razie wymuszony wyraz twarzy dziecka. Poza tym mamy pewne zastrzeżenia odnośnie za jasnej i ostro zakończonej plamy na czole. Dobrze byłoby również i tło nieco złagodzić przez przyciemnienie tych dwu jaskrawych plam świetlnych. Poza tym całość daje obrazek o tyle ciekawy, że gdy „bobasek” wyrośnie, to będzie się ogromnie głowił, w jaki sposób mógł wejść do wiadra i w dodatku „powiesić się na parkanie”. Dzieci zawsze mają dużą skłonność do zabawy, a już najwięcej do piasku. Dobrze o tym wie p. Godliński z Krakowa, bo przedstawił dzieci w „Pogadance z papą” nr. 6 zupełnie naturalnie. Szkoda tylko, że odbitka jest tak twardo skopiiowana, co ogromnie psuje wartość tonalną obrazka. Prosimy autora zastosować bardziej miękki papier, jak np. Ero — „Mistrzowski”.

Pan Napierała z Poznania również umiał podejść do swego tematu: „Rozmowa” nr. 7. Robotnicy w tym obrazie są doskonale zgrupowani i można się istotnie z niego dopatrzeć rozmowy choćby po ruchu lewej osoby, a uważnym wsluchiwaniu się prawej. Chwilami zapomina się nawet, że gdyby tło było nieco łagodniejsze, i trochę ciemniejsze, to obraz zyskałby jeszcze więcej na i tak dużej wartości. Autorowi podsuwamy myśl stworzenia serii studiów rozmaitych typów ludzi.

Na I Konkursie Ero wyróżniono mały, lecz dobrze pomyślany obrazek p. t. „Wywiad” (8) p. M. Krzeczanowskiego z Golubia. Dla skoncentrowania poważnej treści obrazka, radzimy zrezygnować ze zresztą pięknych chmur, obciążonego od dołu i niczem nie tłumaczącego się drzewa oraz z drugiej

osoby, a całość w naznaczonym wycinku da, naturalnie w powiększeniu, obraz o niecodziennym ujęciu.

„Przystań” (9) p. Zarembianki, Równe Wcłyn, wymagałaby również usunięcia nieciekawego nieba z pasem ziemi, i to najlepiej po zaznaczone w reprodukcji linie, przy czym centr obrazu: łódź z osobą przejdzie na silne miejsce.

„Nad brzegiem” (10) p. Okopińskiej ze Lwowa. Sylweta kobiety, sam brzeżek wody pięknie połykującej dzięki ujęciu pod słońce składa się na niezły obrazek pamiątkowy. Gdyby nie za ciemna linia horyzontu oraz niebo bez najmniejszego urozmaicenia, obrazek ten wart byłby większego kartonu. W zdjęciach pod światło nieocenioną rzeczą jest przystona słoneczna, zakładana na obiektyw, chroniąc go równocześnie przed bezpośrednimi promieniami słońca.

„Kolejka linowa w Tatrach” (11) p. M. Sobiesiaka z Poznania grzeszy brakiem dobrego obramowania, o które właśnie w Tatrach nietrudno. Wagonik jako motyw główny wisi niewiadomo na czym, bo wynurza się z samego brzegu obrazka. Kolejkę tę dobrze byłoby sfotografować tak, by była obecna na zdjęciu jedna podpora, naturalnie na planie pierwszym, a nieco w dali i na tle gór zarysowywał się wagonik. Prócz takiego właśnie ujęcia jest jeszcze 100 innych możliwości równie dobrych zdjęć.

Ostatnie zdjęcie naszej tablicy p. t. „Magnolia” nr. 12 p. Wł. Zaborzkiego z Poznania grzeszy zupełnie wadliwą kompozycją, a to naskutek zbyt-niego rozstrzelenia tych trzech pąków magnolii. Prócz tego lewy pączek, a niemal i prawy zlewa się z ogromnie niespokojnym tłem, co fatalnie wpłynęło na wartość całości. Tak oświetlone tło w żadnym wypadku nie harmonizuje ze skądinąd pięknym kwiatem magnolii. Autorowi radzimy poprobo-wać jeszcze tego rodzaju studiów, przy czym nie od rzeczy będzie polecenie płyty względnie błony panchromatycznej „Panero”.

Tych czytelników, którzy nadsyłają swoje zdjęcia do oceny, usilnie pro-simy, by zaznaczali wyraźnie, poza imieniem, nazwiskiem i adresem, tytuły obrazów oraz zużyty materiał negatywowy i pozytywowowy. Prace zasługu-jące na większe reprodukcje, chętnie zamieszczamy w dziale ilustracyjnym.

Benroth

ZAPRASZAMY SZAN. CZYTELNIKÓW
DO NADSYŁANIA ARTYKUŁÓW I ZDJĘĆ
FOTOGRAFICZNYCH
ŁAMY NASZEGO PISMA ZAWSZE I DLA
WSZYSTKICH STOJĄ OTWOREM!

ROZMAITOŚCI

„Duto”. Dużo się obecnie mówi o zmięczonych obrazach. Wielu jednakże nie wie, czym i jak się je właściwie otrzymuje. Otóż bardzo niedawno temu inż. v. Toth z Budapesztu opatentował pod nazwą „Duto” szybki zmięczające. Dlatego szybki, ponieważ Duto nie mają żadnego systemu optycznego, działają jedynie wskutek wyrytych po jednej stronie szczerb koncentrycznych, powodując nimi pewnego rodzaju załamania promieni świetlnych. To załamanie daje za obiektywem drugi mniej ostry obraz, a który leży na pierwszym ostrym obrazie. Obydwa te obrazy współdziałając, dają wyraźny, lecz miękki rysunek, w którym brzeżki ciemnych miejsc są jakgdyby przepromieniowane sąsiadującymi jasnymi partjami. Duto nakłada się na obiektyw w zwykłych oprawkach, jak np. od filtrów żółtych i to jaknajbliżej obiektywu.

Na gotowym obrazie poprostu widzi się, jak światło pięci przedmioty. Ale właśnie taka miękkość jest pożądana w zdjęciach, w których nie idzie o rzeczowe oddanie obiektu, lecz o jako takie przeżycie. Tu Duto daje dobry środek do realizacji lekkiej formy fotograficznej. Nic więc dziwnego, że te skromne szybki opanowały niemal cały świat, bo właściwie już dziś prawie każdy poważniejszy fotoamator stosuje Duto do zdjęć.

Jak już na początku wspomniano, szybka Duto jest bez systemu optycznego, toteż nie zmienia ona ogniskowej obiektywu. Tym samym nie zmienia się czas naświetlenia, choć lepiej jest nieco go przedłużyć, by osiągnąć doskonałe opracowanie ciemniejszych partii obrazu. Natomiast ostrość wgląd znacznie się powiększa, chociaż jest to zupełnie nieoczekiwane.

Aby uniknąć pewnych wątpliwości, dodać wypada, że Duto nie nadaje się do powiększeń, lecz tylko do zdjęć. Przecież działa ona w ten sposób, że jaśniejsze partie obrazu naświetlają ciemniejsze. Przy powiększaniu negatywu stałoby się to zupełnie odwrotnie, bo zamiast podkreślenia, przytłumiłoby się tę wspaniałą grę światła, co naturalnie byłoby zjawiskiem zupełnie niepożądanym.

Przysłona słoneczna. Dla każdego fotoaparatu egzystuje przysłona słoneczna. Ale zanim się ją nabywa, trzeba być przekonanym o jej wartości. Z tego właśnie powodu wykrawa się z czarnego papieru (z opakowania płyt) długie paseczki szerokości około 3 cm. Jeśli zajdzie potrzeba, klei się dwa takie skrawki papieru celem otrzymania dłuższej wstążki. Następnie wstążkę tę zwija się na koteczku o identycznej średnicy, co oprawa obiektywu, otrzymując w ten sposób krótką rurkę, ściśle dopasowaną do obiektywu.

Przysłonę słoneczną stosuje się do zdjęć pod światło. Ktokolwiek jej popróbuje, dowie się, że dzięki niej ostateczny wygląd fotosów przedstawia charakterystyczną soczystość cieni i czystość światła.

Teraz właśnie wobec przemożnego słońca przysłona słoneczna jest

aktualna. Wobec tego po wypróbowaniu naszej prowizorycznej przystony z papieru kupuje się fabryczną, naturalnie tym razem z metalu, bo ta o wiele pewniej i dłużej będzie służyć w studjach fotograficznych pod światło.

Utrwalacz hartujący. Poniżej podany utrwalacz bardzo silnie hartuje emulsję płyt, nie dopuszczając tym samym do spływaniania jej, a nawet chociażby lekkiego marszczenia po brzegach:

woda	1000 ccm
tiosiarczyn sodowy	250 g
ałun chromowy	5 g
dwusiarczan sodowy	4 g

Utrwalacz ten poleca się (zamiast specjalnej kąpeli hartującej) przede wszystkim w porze letniej i to tak do utrwalania płyt, filmów, jak i papierów „Ero”.

KRONIKA KWARTALNA

W lutym tego roku Lwowskie Towarzystwo Fotograficzne urządziło **16-tą Wystawę Fotografiki Polskiej we Lwowie.** Wystawę tę obeślały wszystkie zrzeszenia fot. całej Polski, czego wynikiem było 409 przyjętych kartonów. Otwarcia wystawy dokonał prezydent miasta Lwowa w osobie p. Heisa.

W marcu bież. roku Fotoklub Wileński zorganizował **4-tą Wystawę wiosenną,** złożoną z 175 prac 16-tu członków tego klubu i 3 niezrzeszonych. Ze względu na słynny Wileński kiermasz w dniu św. Kazimierza, na który to zjechały do Wilna tłumy turystów, wystawa cieszyła się szczególną frekwencją.

W połowie kwietnia br. otwarto w Salonach Polskiego Towarzystwa Fotograficznego w Warszawie, Chmielna 17 wystawę prac członków Fotoklubu Wileńskiego.

W kwietniu br. Walne Zebranie Fotoklubu Wileńskiego mianowało **prof. Ferdynanda Ruszczyca i Leonarda Misonne'a** z Belgii na członków honorowych Fotoklubu Wileńskiego. W tymże czasie urządzono w Wilnie akademię, poświęconą twórczości Leonarda Misonne'a — tego wielkiego belgijskiego artysty o międzynarodowej sławie.

Almanach Fotografiki Polskiej. Staraniem „Przeglądu Fotograficznego” Wilno, Bonifraterska 2-4 ukaże się w sierpniu 1936 r. na półkach księgarskich i większych składów fotograficznych II tom Almanachu Fotografiki Polskiej. Zbiorowe to wydawnictwo obejmie poza odpowiednim tekstem 60 do 70 cało-stronicowych plansz reprodukcyjnych na kredowym papierze z najlepszych zdjęć polskich fotografików. Wytworne to wydanie albumowe będzie kosztowało tylko zł 10,—.

„Wierchy”. Rocznik poświęcony górom i góralszczyźnie, organ Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego nr. 13 reprodukuje przepiękny „krajobraz tatrzański” Dra Antoniego Wieczorka z Zakopanego, drukując jednocześnie jego artykuł na temat fotografii górskiej w Tatrach. Dr. Wieczorek pisze: „Gdyby Polskie Towarzystwo Tatrzańskie zechciało na fotograficzną stronę życia turysty zwrócić baczniejszą uwagę, gdyby się tą namiętnością wielu swych członków zaopiekowało, tworząc odpowiednie sekcje przy swoich Oddziałach, gdyby raz do roku zorganizowało choć skromny konkurs i wystawę, któraby była dorocznym sprawdzianem najlepszych dokonań w dziedzinie artystycznej fotografii Tatr i Podhala, — oblicze dotychczasowego chaosu fotograficznego mogłoby przybrać zgoła inny wyraz. Najbardziej do tego powołana organizacja trzymałaby dłoń na pulsie tatrzańskiego ruchu fotograficznego, zaś zrzeszony turysta, opracowując wyniki fotograficzne swych wycieczek, wiedziałby, że ma otwarte pole do najbardziej szlachetnej rywalizacji nie tylko w dziedzinie sportowo-taternickiej, ale i w sferze piękna estetycznego”. Temwięcej, że ...„Było do przewidzenia, że problemy turystyczno-akrobatyczne wyczerpią się w Tatrach stosunkowo szybko, ale problemy estetyczne nie wyczerpią się dotąd, póki uczucie ludzkie pozostanie młode i żywe i póki nieokreślona tęsknota gnać będzie ludzi po górach”.

Że praca fotoamatora w górach nie jest tak łatwa, jakby się to napozór zdawało, najlepiej potwierdzają słowa znakomitego odtwórcy krajobrazu tatrzańskiego Dra Wieczorka: „Pejsaż górski, zwłaszcza letni, należy fotograficznie do najtrudniejszych, jeżeli fotograf pragnie uzyskać prace artystycznie naprawdę wartościowe. Trzeba nie tylko wczuć się znakomicie we wszystkie górskie nastroje, nie tylko podpatrzeć te momenty, kiedy góry są najbardziej „fotogeniczne”, należy wyzyskać przede wszystkim sprzyjające warunki oświetlenia i przejrzystości powietrza, dla uchwycenia naturalnej perspektywy powietrznej, która często decyduje o całej wartości pracy”.

Prof. J. Bułhak otrzymał z Johannesburga (Afryka Południowa) propozycję wydania jego „Estetyki Światła” w przekładzie **angielskim**. Świadczy to dobitnie o ogromnej wartości użytkowej tego dzieła.

Targi Poznańskie. W końcu kwietnia i na początku maja b. r. Zakłady Ero wystawiały jak zwykle swe produkty na Międzynarodowych Targach Poznańskich. Pośród zainteresowanych rozdano większą ilość próbek papieru Ero i kilka tysięcy egzemplarzy kwartalnika „Ero-Foto”.

Odpis

listu Zakładu Patologii Ogólnej Uniwersytetu Poznańskiego.

Poznań, dnia 26. XI. 1935.

Do

Wytwórni Fotochemicznej „Ero”

P o z n a ń

ul. Wielka 14.

Stwierdzam niniejszem na podstawie kilkuletniego doświadcze-

nia, iż klisze Super Orto Antihalo (19-20° Sch.), wytwórni „Ero”, znakomicie się nadają do prac fotograficznych naukowych (mikrofotografia), nie ustępując zgoła w niczem kliszom zagranicznym. Również klisze do przeźroczy wspomnianej wytwórni, któremi stale się posługuję, są godne wszelkiego uznania.

(—) Doc. Dr. W. Węstaw.



Wytwórnia Fotochemiczna „Ero” w Poznaniu ogłosiła następujący **komunikat do polskiego świata fotograficznego**, będący zarazem wyrażeniem podziękowania:

5 lat egzystencji i powodzenia Wytwórni Fotochemicznej „ERO”, to nie dzieło przypadku, ani wynik głośnej reklamy, to 5 lat wyężonej i żmudnej pracy i rzetelnie spełnionego zadania do wytkniętego sobie celu do uniezależnienia naszego kraju od obcego często nam wrogo usposobionego przemysłu.

Że zadanie to spełniliśmy ku zadowoleniu konsumentów, świadczy o tym ogólna życzliwość i sympatja, jaką cieszą się nasze wyroby na rynku krajowym.

Zachęceni uznaniem naszych Szanownych Odbiorców, rozszerzyliśmy znacznie nasze przedsiębiorstwo, zaprowadzając nowy dział fabrykacji papierów fotograficznych.

Wierni naszej zasadzie zaopatrywania naszych Szanownych Odbiorców tylko w pierwszorządne wyroby, wyposażyliśmy ten nowy dział wytwórczości w najnowocześniejsze maszyny i urządzenie techniczne, co przy użyciu najszlachetniejszych surowców pozwoli nam utrzymać wytwórczość działu papierów fotograficznych na najwyższym poziomie, odpowiednim do naszych płyt i błon.

Wszystkim naszym sympatykom, którzy się przyczynili do rozwoju naszego przedsiębiorstwa, składamy niniejszem naszą serdeczną podziękę.

„ERO” Wytwórnia Fotochemiczna w Poznaniu

PRASA KRAJOWA

„Fotograf Polski”. Naczelny organ Związku Polskich Towarzystw Fotograficznych, Warszawa, Marszałkowska 108 (prenumerata roczna zł 14,50). Zeszyt drugi z kwietnia daje garść wspomnień o śp. majorze T. Bobrowskim i jego portret. Dr. A. Wieczorek w znamienym liście otwartym do fotografów zawodowych przedstawia m. in. kwestję prawa autorskiego i jego sprzedaży. W. Romer, W. Markocki i J. Biernat ogłaszają obszerny referat z IX Międzynarodowego Kongresu Fotografii Naukowej w Paryżu na temat wyrażania czułości materiałów fotograficznych, opartego na nachyleniu względnym. Wkońcu Dr. A. Wieczorek powtarza swą recenzję „Estetyki Światła” J. Bułhaka, wygłoszoną niedawno przez rozgłośnie katowicką Polskiego Radia. Ilustracje na kredowym papierze: Niezwykle ciekawe studium charakterystyczne W. Dederki, dobre w perspektywie „Schody” Iny Cygielskiej oraz pełen przestrzeni krajobraz z wileńszczyzny „Ogrom niebios” Jana Bułhaka uzupełniają numer.

„Przegląd Fotograficzny” Wilno, Bonifraterska 2-4 (prenumerata roczna zł 6,—). Pokazny zeszyt (majowy (5)) o 24-ch stronach tekstu oraz 8 całostronicowych plansz reprodukcyjnych. Na wstępie obszerny, bo 5-stronicowy artykuł ważkiej treści na temat rozbieżności fotografii i malarstwa pióra prof. Jana Bułhaka. Józef Drucki-Lubecki polemizuje z prof. J. Świątkowskim o światłomierzach elektrycznych, a Józef Rupenthal, Lwów wykazuje korzyści, jakie możnaby osiągnąć z wystaw fotograficznych. Bardzo rzeczowo wprowadzona „Poradnia” jest kącikiem dla początkujących. Stałe rubryki pisma, jak Przegląd Prasy itp. i różne ważne komunikaty dopełniają całości tego punktualnie wychodzącego miesięcznika.

„Wiadomości Fotograficzne” Poznań, 27 Grudnia 18 (prenumerata roczna zł 3,—). Nr. 6 z czerwca 1936. „Wakacje”. Tak zatytułowany jest naczelny artykuł, który treścią swą zmierza do przygotowania fotoamatorów do nadchodzących wywczasów, by przywieźli z nich nietylko zdjęcia pamiętkowe, lecz i poprawne kompozycje, które mają się składać na poważny album. Również artykuł Dra A. Wieczorka: „Filtry, niebo, krajobraz” uważamy za bardzo aktualny, bo lwia część fotoamatorów nie wie właściwie jeszcze całkiem pewnie, kiedy wzgl. w jakich okolicznościach stosuje się żółty filtr. Praca, której początku należy szukać już w numerze kwietniowym na temat obiektywów i wogóle szkła optycznego, skreślił specjalnie dla „Wiadomości” p. Maciejewski. Prof. J. Świątkowski ze Lwowa opracował dłuższą, aktualną i bardzo rzeczową rozprawkę p. t. „Kamera w rękach młodzieży”. Autor zaraz na wstępie tego artykułu zastrzega się co do bezceremonialności młodzieży w obchodzeniu się z aparatem, twierdząc, że „ldzie mi o to, co można zrobić kamerą w rękach odpowiednich, a nie o to, co można zrobić z kamerą w rękach nieodpowiednich”. Artykuł ten jest godny polecenia młodzieży gimnazjalnej. Jeszcze kilka krótszych rubryk i seria ilustracyj

w tekście i na okładce (piękne „Lato“ K. Gregera) składa się na bardzo poważny i przystępny w treści miesięcznik. „Wiadomości Fotograficzne“ wychodzą już 6-ty rok pod redakcją Kazimierza Gregera.

Wzmiankując o „Wiadomościach Fotograficznych“, które przecież ukazują się staraniem firmy Foto-Greger, nie możemy powstrzymać się od doniesienia, że w czerwcu b. r. ukazał się oddawna oczekiwany „**Poradnik Foto-Gregera**“, wydrukowany w dużym nakładzie techniką rotograwurową. W tekście szereg rad i wskazówek obok pięknych ilustracji, z których niepodobna nie wymienić „Krajobraz poleski“ A. Wieczorka z Zakopanego, „Halę Gąsienicową“ Z. Maksymowicza i „Autoportret“ Z. Pawłowskiego oraz tegoż samego „Wschód nad Bałtykiem“. „Poradnik“ ten jest do pewnego stopnia rewelacją w handlu fotograficznym w Polsce.

„**Switto i Tiń**“ miesięcznik dla fotoamatorów w języku ukraińskim, organ Ukraińskiego Towarzystwa Fotograficznego we Lwowie i jego filii — wychodzi już 4-ty rok we Lwowie, ul. Reymonta 4 m. 1 (prenumerata roczna zł 7,20). Piąty (majowy) numer „Switta i Tini“ zamieszcza wzmiankę o drugim konkursie z nagrodami dla swych prenumeratów, dalej artykuł o perspektywie w fotografii i malarstwie, ciekawe wywody prof. S. Szczurata o rozmyślnym fałszowaniu wartości tonalnych negatywu. Mgr. J. Dorosz pisze o amatorskim filmowaniu, a S. Krawcow podaje recepty na wywoływacze. Stałe rubryki: „Nowości z przemysłu“, „Z naszego doświadczenia“, „Wiadomości z Ukr. Tow. Fot.“, „Kącik krytyki zdjęć“ dopełniają treści zeszytu. W wkładce ilustracyjnej technicznie poprawne reprodukcje obrazów J. Dorosza „Bazie“ i „Zabawa Ludowa“, R. Sohora „Cerkiewka“ i J. i R. Maślaków „Z żydowskiego ghetta“.

„**Wędrowniki Fotografa**“ Jana Bułhaka, zeszyty VI-IX, cena zł 10,—. Dokładnie wg. naszej zapowiedzi w 3-cim numerze Ero-Foto wyszły z druku trzy książki J. Bułhaka p. t. „Ruszczykowskie dożynki“, „Człowiek twórcą krajobrazu“ i „Pejzaż Wilna“. Tej ostatniej poświęćmy słów kilka. Przede wszystkim bardzo porządne wykończenie graficzne, bo pominiawszy tekst, to znajdujących się tam 36 ilustracji stoi na poziomie niejednych tego rodzaju prac zagranicznych. Wilno widziane oczyma Bułhaka jest piękne, najpiękniejsze z pośród miast polskich. Stwierdzamy to niezawodnie po przeczytaniu książki „Pejzaż Wilna“ napisanej wspaniałą polszczyzną. A oto, co pisze autor o Wilnie, „któs wypowiedział w zwięzłym a dobitnym zdaniu: „Bóg stworzył wieś — człowiek zbudował miasto“. Znaczy to, że człowiek nie zdoła wymyśleć nic lepszego nad życie, zgodnie z boskim ładem przyrody; z chwilą, gdy się jemu przeciwstawia, znajduje we własnych dziełach udrękę i karę. Ale obydwie te powiedzenia, tak trafne dla wielkich zbiorowisk stołecznych, stosują się na szczęście tylko w bardzo nieznacznej mierze do naszego Wilna.

Jan Bułhak jest obok Ferdynanda Ruszczyca największym piewcą Wilna i Wileńszczyzny, to też przeczytawszy jego „Wędrowniki“ tak bardzo pragnę-

to by się już tam znaleźć, oglądać i uwiecznić fotograficznie tę symfonię wileńskich rubieży. Jedno można wywnioskować, że gdyby wszyscy tak ukochali ziemię ojczystą jak Bułhak, to Polska dzisiejsza niczem by się nie różniła od tej np. za Piastów. Pejzaż bowiem byłby pielęgnowany a nie niszczone przez wandalów lub ludzi o niskiej kulturze, jak się to nieraz zdarza obecnie.

„Wędrowniki Fotografów” stanowią piękne dopełnienie biblioteki nie tylko fotografa, lecz każdego człowieka, kochającego niesfalszowane piękno natury.

W dniu 5 stycznia 1936 r. Fotoklub Wileński obchodził uroczyste **30-lecie działalności artystycznej** swego założyciela i prezesa **Jana Bułhaka** i ofiarował mu tękę obrazów swych członków z serdeczną dedykacją. Z tego też powodu i również staraniem Fotoklubu Wileńskiego i „Przeglądu Fotograficznego” wydano książkę pióra Dra P. Śledzińskiego i St. Turskiego p. t. „Jan Bułhak, 30-lecie pracy artystycznej” uzupełnioną portretem jubilatą i 12-toma ilustracjami na kredowym papierze. A oto co pisze Red. Stanisław Turski: „Jan Bułhak jest nie tylko artystą, lecz także pionierem i organizatorem ruchu fotograficznego w Polsce. Jest autorem dzieł fachowych, dotyczących się estetyki i praktyki fotograficznej, a także dzieł, w których poetycznie opisuje piękno krajobrazu polskiego. Zgromadził podczas długiego okresu czasu olbrzymią kolekcję obrazów fotograficznych z całej Polski (150 tomów po 50 fotogramów każdy), w której odtworzył w sposób artystyczny i naukowy bogactwo i piękno swojej ojczyzny. Jego wielką zasługę artystyczną i społeczną nagrodzono krzyżem Polonia Restituta.

Wydając tę książkę, przeznaczoną dla uczczenia pracy Jana Bułhaka, Fotoklub Wileński miał przede wszystkim zamiar podkreślenia łączności stałej i serdecznej między członkami Fotoklubu a jego założycielem, prezesem i towarzyszem”.

Wielmożnemu Panu Prof. Janowi Bułhakowi z okazji Jego Jubileuszu życzymy „ad multos annos”, owocnej pracy na arenie międzynarodowej.

Redakcja Ero-Fota.

WYSTAWY

Według wszelkiego prawdopodobieństwa **X Międzynarodowy Salon Fotografiki w Polsce** odbędzie się w bieżącym roku w Warszawie.

X. Międzynarodowy Salon Fotografiki „Iris” w Antwerpi z terminem nadsyłania prac do 15 listopada 1936 pod adresem: Mr. E. Borrenbergen, 265, Dambrugge straat, Antwerpen, Belgie (IX Salon „Iris” zwiedziło 70,000 osób).

Międzynarodowy Salon Fotografiki w Lucknow (Indje) z terminem nadsyłania prac do 30 listopada 1936 p. a.: Dr. K. N. Mathur, Hon. Secretary, U. P. Amateur Photographic Association, The University, Lucknow (India). Salon ten trwać będzie od 5 grudnia br. do 4 lutego 1937 r.

Deklaracje na powyższe Salony otrzymać można za zwrotem porta (25 groszy) w Polskim Towarzystwie Fotograficznym, Warszawa, Chmielna 17.

IV Ogólnopolska Wystawa Fotografiki w Stanisławowie od 20 września do 10 października. Termin nadsyłania prac 5 września 1936 pod adresem: Koło Miłośników Fotografii przy P. T. T., Stanisławów, ul. Szydłowskiego 7.

I ogólnopolska akademicka wystawa fotografiki odbędzie się we Lwowie w listopadzie i grudniu 1936 r. Organizatorzy zapraszają wszystkich fotografów-studentów wyższych uczelni w Polsce i Gdańsku do wzięcia licznego udziału w Wystawie. Ostatni termin nadsyłania zdjęć upływa **15 listopada b. r.** Obrazy rozmiaru od 18×24 do 44×44 cm naklejone tylko na jasnym kartonie, nadawać jako „druk”. Na odwrocie podać imię i nazwisko, tytuł, technikę wykonania, jakoteż załączyć zł 1,50 w znaczkach pocztowych na porto powrotne.

Informacje i adres Wystawy **Techniczne Koło Fotografów — Lwów, II. Dom Techników.**

APARATY I FOTOGRAFIA MINIATURÓWA W ŚWIETLE KRYTYKI

Dziś, gdy posiadamy przeważającą ilość aparatów małoobrazkowych, poczynawszy od formatu 18×24 mm, a kończąc na aparatach 4,5×6 cm i gdy żyjemy pod hasłem fotografii miniaturowej, należy w pierwszym rzędzie zastanowić się nad zaletami i wadami tychże. Fotografia miniaturowa, która nadzwyczaj szybko się rozwinęła, stworzyła wielki arsenał aparatów różnych rozmiarów, którym skolei trzeba się przyjrzeć i z zastanowieniem wytuszczyć nie tylko ich dobre, lecz i złe strony.

Do najmniejszych aparatów należą aparaty na taśmę kinową, dające zdjęcie rozmiaru 18×24 i 24×36 milimetrów. Pierwsze, których posiadamy stosunkowo najmniej, nie odegrały dotychczas większej roli, z uwagi na to, że dzisiejsza epoka nie stworzyła jeszcze tak drobnoziarnistej błony, któraby

wytrzymała ponad dwudziestokrotne linearne powiększenie.

Drugi rodzaj aparatów, to miniaturowki, dające zdjęcia wielkości 24×36 mm. Zdaniem mojem są nienajlepszym narzędziem do fotografii miniaturowej. Aparaty te odznaczają się głównie tanią produkcją zdjęć, gdyż jedno, na błonie „Ero” Prestochrom kosztuje tylko około 3 groszy. Dalej, wyposażenie ich jest wszechstronne; posiadają najlepsze anastygmaty, automatyczne odległościomierze i t. d. odznaczając się przy tym estetycznym wyglądem.

Dalszym formatem, to format z dnia na dzień zanikający: 3×4 cm. Do niedawna jeszcze produkcja tegoż cieszyła się wielkim powodzeniem, lecz z chwilą wejścia na widownię aparatu 24×36 mm zaczęła się zmniejszać, by ustąpić miejsca tym ostatnim.

Do fotografii małoobrazkowej należy jeszcze format $4,5 \times 6$ cm, dający 16 zdjęć na błonie 6×9 . Aparaty te cieszą się szczególnie wielkim powodzeniem w szerokich sferach fotoamatorów, gdyż zdjęcia ich są już dość duże, a eo ipso uwalniają ich od konieczności powiększania.

Teraz po przejściu każdego rozmiaru z osobna, zastanówmy się nad ich wadami.

Jak wiemy zdjęcia wykonane aparatem miniaturowym są zbyt małe, aby można je oglądać gołym okiem, jesteśmy więc zmuszeni każde powiększać, a co za tym idzie, dysponować negatywami idealnie naświetlonymi i wywołanymi, dalej odznaczającymi się wybitną ostrością i łagodnymi kontrastami. Dlatego to w fotografii miniaturowej należy w pierwszym rzędzie posługiwać się wysoko-wartościowym materiałem negatywowym, łączącym w sobie cztery cechy: wysokoczułość, droбноziarnistość, barwoczułość i bezodblaskowość. Błona „Ero” Prestochrom 26 nie tylko, że odpowiada tym postulatom, lecz także prawie nie reaguje na odchylenia w naświetleniu, co czyni ją naprawdę idealnym materiałem do zdjęć miniaturowych.

Drugą koniecznością kamer małoobrazkowych jest precyzyjne nastawienie ostrości, wyłączając możliwość posługiwania się matówką, jak przy innych aparatach. Wady tej można jednakże uniknąć prawie zawsze przez nastawienie ostrości przy pomocy miary, a w wypadkach wyjątkowych, przy pomocy precyzyjnego dalomierza, który nawet przy niektórych kamerach jest już wbudowany i automatycznie połączony z obiektywem.

Problem powiększania i wywoływania nie powinien przedstawiać żadnych trudności zwłaszcza tym, którzy dokładnie przestudiowali jakąkolwiek literaturę związaną z tą dziedziną.

Cechy ujemne, jak np. konieczność powiększania, precyzja w obróbce, maleją z chwilą porównania ich z terenem pracy, jaki otwiera przed nami fotografia miniaturowa, tym więcej, gdy do niej zabierze się dostatecznie zaawansowany fotoamator.

Edward Kwaśniewski, Poznań

nych przy pomocy miniaturówki. Toteż dodajemy, że kamera małoobrazkowa jak Contax, Leica lub Retina nadaje się najwięcej do zdjęć sportowych, a nieoceanione usługi daje w turystyce górskiej, i to tak w lecie jak i w zimie. Bolączką zaś miniaturówki jest niemożliwość wykonywania porządných zdjęć portretowych (poza kilkoma wypadkami), które z reguły wymagają przecież kamery z matówką do studjowania, i koniecznie obiektywu z długą ogniskową, przy rozmiarze 6,5×9 przynajmniej 18 cm.

PAN MARCIN FOTOGRAFUJE...

(Humoreska.)

Dobry to był człeczyna ten pan Marcin, dopóki nie kupił sobie aparatu fotograficznego. Od czasu jednak, jak rozpoczął pstrykać dzieją się z nim dziwne rzeczy: ciekawie przygląda się domom, które przecież zna od dziecka, przystaje na rynku przed koniem Poniatowskiego i podgląda go ciekawie z różnych stron. Gotów swym zachowaniem wywołać zbiegowisko. Obłoki, wiatr, księżyc, woda i wszystkie żywioły opanowały jego umysł i przyciągają jego uwagę. Jednym słowem dzieją się z nim rzeczy niezwykłe.

Dziś właśnie miałem do niego interes więc go odwiedziłem w jego mieszkaniu. Po kilkakrotnym daremnym pukaniu zwracam się do jego gosposi z zapytaniem kiedy go zastanę w domu? Gosposia twierdzi, że powinien być u siebie, więc chce się zaraz przekonać. Mieszkanie otwarte, ale jego nie zastaje. Zato słyszy jakieś szmery blisko szafy. Przeżona nad-słuchuje jeszcze i teraz słyszy wyraźnie już jakieś sapanie i stukanie. Prawie nieprzytomna z przerażenia wybiega do mnie i mówi, że złodzieje są w mieszkaniu pana Marcina i skryli się do szafy. Wchodzę do mieszkania i nad-słuchuję tak, niema najmniejszej wątpliwości, że ktoś znajduje się w szafie. Po policję! Ale jak i kto? Nareszcie zdecydowałem się sam otworzyć, ba! zaryglowane od środka ale równocześnie słyszę rozpaczliwy głos pana Marcina, żeby go zostawić w spokoju. Gosposia, skoro postyszała głos pana Marcina, który w dodatku zdawał się być bardzo zmieniony szepcze mi: na pewno biedak chce się powiesić. Na Boga! Panie ratuj go, on już dłuższy czas jakiś nienormalny, widocznie źle z nim. Znając go zaobserwowałem też tę dziwną zmianę u niego więc postanowiłem przeszkodzić rzekomemu samobójstwu i gwałtem wyrwałem drzwi. Rzeczywiście wyskoczył z szafy pan Marcin, zaczerwieniony, spocony a zły jak indyk przysłowiowy, przeklinał, nawzywał na nas, gotowy w pierwszej chwili rzucić się na mnie i obić, jednak wnet się opanował i teraz zrobił minę tak pogrzebowo smutną i niepocieszoną, jak czuła małżonka nad grobem męża w dzień zaduszny. Wróciwszy

do swej szafy z czułością pochyla się nad małą wanienką i powiada... już przepadła. — A miało to być zdjęcie na konkurs. Najciekawsze zdjęcie na konkurs „Ero”.

Dopiero dowiedziałem się, że to on urządził sobie ciemnię fotograficzną w szafie, że zdjęcie które tak starannie wywoływał przeznaczone było właśnie na konkurs i że prawdopodobnie pozbawiłem go pierwszej nagrody.

Myślałem że po takim rozczarowaniu pan Marcin przestanie „pstrykać” i w tym sensie przemówiłem do niego.

W odpowiedzi pan Marcin przewiesił futerał z aparatem przez ramię i — powiedział: muszę iść, spróbować zdjęcie powtórzyć!...

Niezadowolony wracałem do domu, nie pojmując, jak ktoś może szukać zadowolenia w fotografowaniu zamiast przyjemnie czas spędzać z przyjaciелеm?

Przystanąłem przed oknem wystawowym pewnego składu, aparaty fotograficzne wybałuszały na mnie swe szklane ślepia. Widocznie mnie zahypnotyzowały, bo wszedłem i kupiłem jedno takie pudło ze ślepiem...

W. Kelmysz, Łódź



Redakcja zastrzega sobie prawo zmian w rękopisach. Rękopisów na artykuły drukowane nie zwraca się. Odpowiedzi na listy, nieopatrzone znaczkami na porto zwrotne, udziela się w rubryce „Odpowiedzi Redakcji”.

Polskie błony, płyty i papiery fotogr. „ERO”
to świetny wynik
doświadczenia i postępu
wiedzy i sumienności.



9/
563101/3575

**Wytwórnia Fotochemiczna
„ERO“ w Poznaniu
produkuje:**

Blony zwojowe

- „Ero” Macte 24° Sch.
- „Ero” Prestochrom 26° Sch.
- „Ero” Awangarda 28° Sch.
- „Panero” 30° Sch. przy sztucznym a] 24°
przy dziennym świetle

Blony płaskie

- „Ero” Awangarda 28° Sch.

Blony kinowe do apar. Leica] i t.p.

- „Ero” Prestochrom 26° Sch.
- „Panero”, wszechbarwoczuła

Płyty

w 12-tu gatunkach od 1—26° Sch.

**Papiery fotogr. o nowoczesnych
powierzchniach**

- „Omnilux” (gazowy)
- „Mistrzowski” (portretowy)
- „Bromero” i „Bromero-Rex” do powiększ.

Chemikalia fotograficzne

- Wywoływacze
- Utrwalacze
- Oslabiacze
- Wzmacniacze
- Zabarwiacze
- Proszek błyskowy „Ero-Sinfuma”

Żądajcie w miejscach sprzedaży cennika nr. 7

**Ero jest znakiem doskonałych
polskich wytw. fotochemicznych**